GAZETA LWOWSKA.

Czwartek | Ner. 21. | 18. lutego 1841.

Wiadomości zagraniczne.

Portugalija.

Okrętem parowym *Tages* otrzymano w Falmouth wiadomości z Lizbony do dnia 25. stycznia. Podług tychże, spór z Hiszpaniją nie zdaje się być jeszcze załatwiony, lubo układy o to pomyślnie toczyć się mają. Wojsko hiszpańskie posunęło się w istocie na granicę portugalską, i zagrażało, że ją przekroczy, jeźli na żądania Hiszpanii natychmiast zezwolenie nie nastąpi. Jedna z pół-urzędowych gazet madryckich ogłosiła, że w razie przeciwnym żołnierze hiszpańscy w dniach piérwszych lutego na placach Lizbony koczować będą. — Rozpoczęte d. 22. stycznia obrady nad adresem burzliwie się odbywają, gdyż opozycyja zarzuca rządowi, iż on kraj w niepotrzebne koszta wojenne zawikłał; ministrowie jednak są pewni większości. Słychać, że minister wojny zamierza żądać o 8000 ludzi powiększenia armii, która obecnie 24,000 wynosi. Dla wykonania tego projektu, zawieszenie portugalskiego aktu *Habeas-corpus*, który d. 22. stycznia miał prawnie ustać, będzie zapewne przedłużoném.

Hiszpanija.

Donoszą z Madrytu pod d. 27. stycznia: »Tutejsi wyborcy stronnictwa postępu zgodzili się już na kandydatów, których popiérać mają. Wszelki pozór jest za tém, że partyja ta w nowych Kortezach większość mieć będzie. W Andaluzyi dzieli się takowa na mnóstwo odcieni. W Sewilli wystąpił jenerał Don Pedro Mendez Vigo, jako kandydat najdalszéj odcieni exaltystów. — Wyrokiem Rejencyi z d. 24. stycznia, zdano radom gmin w miejscach, mających więcéj niż 500 mieszkańców, prowadzenie spisów o urodzonych, zaślubionych i zmarłych. Spisy te mają być na ratuszu złożone.«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Londyn d. 3. lutego. Słychać, że w miejsce admirała Stopforda, który ostatecznie już gubernatorem wielkiego szpitala marynarki w Greenwich mianowany, kontr-admirał Ommaney otrzyma tylko tymczasowie na rok jeden główne dowództwo nad flotą angielską na morzu Śródziemném, która ma być do 25 okrętów linijowych doprowadzoną, i że na tę komendę nikogo jeszcze ostatecznie nie przeznaczono. Głoszą, że komodor Napier otrzyma dowództwo eskadry angielskiéj na Tagu.

—— dnia 4. lutego. Królowa i książę Albert przybyli tu wczoraj po południu z zamku Claremont, a Jéj Król. Mość przyjmowała w zamku Buckinghamskim adres, w którym stare miasto Londynu (*City*) składało życzenia szczęścia do narodzin Następczyni tronu. Słychać, że chrzest nie odbędzie się d. 10. b. m., lecz jeszcze na dni kilka odłożonym zostanie, ponieważ nie wiedzą z pewnością, czy Król Belgijski już w dniu tym będzie mógł do Londynu przybyć, a Królowa życzy sobie bardzo obecności wuja swojego przy tym obrzędzie.

Izba niższa. Posiedzenie dnia 4. lutego. Lord Morpeth wniósł dzisiaj mocyję swoję o pozwolenie przedłożenia bilu ministeryjalnego, pod względem zapisywania wyborców irlandzkich, którego tytuł w dziennikach izby w ten sposób odmienił, że nazwał go zarazem bilem kwalifikacyi wyborców, to jest podającym warunki upoważniające w Irlandyi do wykonywania prawa wyborów. Przy odchodzie poczty minister ten dopiéro rozpoczął swój wykład. Tegoż wieczora miał także lord John

Russell, jeźli czas wystarczy, prosić o pozwolenie wniesienia bilu o zapisywaniu wyborców do parlamentu w Anglii i Szkocyi, którego w dniu 1szym b. m. wnieść nie mógł, gdyż tylko niewielu członków izby było obecnych.

»Lepiéj późno niż nigdy« taki tytuł daje *Morning-Herald* doniesieniu, że dnia 5. b. m. ma rząd obu izbom parlamentu na rozkaz JKMości przedłożyć urzędowy odpis traktatu lipcowego. »Jeźli Wigowie« dodaje szydząc pomienione pismo »utrzymają się jeszcze na urzędzie do następnych posiedzień, bynajmniéj nas to nie zadziwi, gdy lord John Russell w izbie niższéj ogłosi zupełnie poważnie, że Królowa Anna umarła.« (Królowa Anna umarła r. 1714.)

Gazeta *Times* zwraca znowu uwagę na ciągłe uzbrajania się Francyi i znajduje to zupełnie usprawiedliwioném, gdyby i inne także mocarstwa stałego lądu armije swoje na stopie wojennéj postawiły. »Lecz cóż (pyta pomienione pismo) może z takiego stanu wyniknąć? Czyż mocarstwa przez to nie będą w końcu mimo woli do wojny wciągnięte? Francyja ma już obecnie 520,000 ludzi pod bronią i chce wojsko swoje jeszcze o 80,000 ludzi powiększyć, pod-czas gdy minister marynarki za kilka miesięcy mieć będzie razem 45,000 ludzi, wraz z rezerwą 20,000. Przy takich uzbrojeniach nie można ufać spokojnym zapewnieniom Ludwika Filipa i p. Guizota, aczkolwiek zdaje się, iż te z obojéj strony szczérze są myślane, gdyż na wszelkie istotne przedstawienia, czynione rządowi francuzkiemu w tym względzie, nastąpiło jednak wyraźne lubo grzeczne odmówienie. W takich okolicznościach nie mógł w saméj rzeczy lord Palmerston w mowie z tronu wspomnieć o Francyi, bo przyjaźném mocarstwem nie mógł jéj nazwać, a nieprzyjaźnie myślącém nazwać nie chciał; atoli narodowi angielskiemu nie należy poprzestać na owych czczych oświadczeniach, jakie minister o tém opuszczeniu dał w parlamencie, i lord Palmerston powinien wkrótce powiedzieć wprost krajowi, czego ten ma się spodziewać.« W bardzo podobnym sposobie wyraża się także o uzbrojeniach Francyi w jednym z swych najnowszych numerów gazeta ministeryjalna *Morning-Chronicle*, tylko że jak naturalna, żadnego o tém od lorda Palmerstona nie żąda oświadczenia.

Morning-Chronicle z dnia 2. b. m. zawiéra następujący artykuł: »Możemy nareszcie życzyć szczęścia publiczności do załatwienia sprawy wschodniéj. Tę w najwyższym stopniu ważną i pocieszającą wiadomość, otrzymał rząd dnia wczorajszego depeszą admirała Sir Roberta Stopford, datowaną z zatoki Marmoryza pod dniem 14. stycznia. Tym sposobem sprawę wschodnią za ukończoną uważać należy, a zwłaszcza na zasadzie, zabezpieczającéj pokój na Wschodzie, któráto zasada nawet przez stronników Mehmeda Alego jako słuszna co do jego żądań uważana być może. Mamy podobnież ufność, że błogosławieństwo dodatkowéj rękojmi względem utrzymania pokoju, nie na sam tylko Wschód się ograniczy. Tuszymy z załatwieniem téj sprawy, że wkrótce także ustaną owe wszelkie draźliwości, jakie ona obudziła, i że Europa nie łagodnemi wyrazy, lecz czynnościami upamięta się z owego nieprzyjemnego położenia, które, jak naturalna, z przybranego stanowiska Francyi wynikło. Z wypełnieniem wszystkich zamiarów traktatu lipcowego ustaje sprzymierze, do którego Francyja nie należała.«

W Londynie zwracają teraz powszechną uwagę częste bankructwa. W żadném inném mieście nie zdarza się tak często, ażeby dwóch handlujących oszukańców zmówiło się na spółkę do jakiéj firmy na wielką miarę, a to w tym celu, aby do tego najczęściéj od ubogich i siérót pieniądze wydurzyć, -- co dopóty ciągną, dopóki się nie urwie. Okropny w tym rodzaju przykład dało właśnie towarzystwo assekuracyjne, *West Middlesex Assurance Company* zwane. Dwóch oszukańców zawiązało to towarzystwo w r. 1834; podali oni, iż trudnią się wynagradzaniem szkód od ognia i zabezpieczeniem dochodów dożywotnich, a to pod najkorzystniejszemi warunkami. Ci dwaj mniemani dyrektorowie towarzystwa (i jedyni akcyjonaryjusze) posunęli bezczelność do tego stopnia, iż udali jakoby towarzystwo ich istniało już od roku 1696, z kapitałem milijonowym! A publiczność była tak łatwowierną, iż ze wszech stron pieniądze dosypywała. Cóż się daléj dzieje, oto wychodząca w Glazgowie gazeta *Scotch Reformer's Gazette* poznała się na wybiegu i zaczęła ostrzegać; nasi dwaj panowie wydają jéj proces o oszczerstwo, ogłaszają to publicznie, żądają ogromnego wynagrodzenia, — i tym sposobem udaje się im właśnie korzystać jak może być najlepiéj, i jeszcze większe zaufanie w publiczności obudzić. Nareszcie, zebrawszy tym sposobem do 200,000 funtów szterl. wynieśli się ci ichmościowie po cichu na ląd stały. W eleganckim ich biurze nie znaleziono nic a nic, bo nawet i meble posprzedawali. To oburzające oszukaństwo, dotykające najwięcéj uboższe klasy, spowoduje zapewne rząd do ściślejszego wglądania w te zdrożności. Wszak dzisiaj jeszcze jest w Londynie kilka firm podobnéj spółki i z takiemi samemi zamiarami, jak to oświad-

czył sam sędzia, przed którego powyższa sprawa wytoczoną została.

Francyja.

Izba parów. Posiedzenie d. 4. lutego. W ciągu posiedzenia p. Dreux-Bréze zażądał głosu i śród oznak powszechnéj ciekawości wyraził się w sposobie następującym: »Na mocy 58go artykułu urządzeń izby, upraszam izbę o pozwolenie, bym mógł zapytać ministrów o traktat, zawarty d. 29. października r. z. z Rzeczą-pospolitą Argentyńską, i by mi do tego dzień wyznaczono. Izba wié, że traktat ten, przez admirała Mackau z jednéj a przez p. Felipe Arana z drugiéj strony podpisany, nie jest jeszcze ratyfikowanym. W stałém będąc przekonaniu, że traktat powyższy, będący dziełem ministeryjum z dnia 1. marca, sprzeciwia się interesom i godności Francyi, uważam za potrzebę, by rząd teraźniejszy przed wykonaniem ratyfikacyi, udzielił nam takich wyjaśnień, jakich żądać upoważnieni jesteśmy. W izbie deputowanych właśnie podobny uczyniono wniosek i zapytanie o tém po obradach o ustawie cłowéj odłożono.« — Izba przystała na to i dzień 8my b. m. na tę interpelacyję przeznaczono.

Izba deputowanych. Posiedzenie d. 4. lutego. Po przyjęciu dwóch wniosków do ustawy, któremi dla ministeryjum zezwolono kredyt 60,000 fr. dla biblioteki arsenału, i 1,978,000 fr. dla wystawienia gmachu na szkołę normalną, rozpoczęły się obrady o wniosku do ustawy cłowéj. Najprzód wstąpił p. Bignon na mownicę i rzekł: że chce raczéj o wniosku niźli za lub przeciw wnioskowi mówić, gdyż w przedmiotach podobnego rodzaju, jest prawie niepodobieństwem wszystkie postanowienia takiego wniosku do ustawy razem przyjąć lub odrzucić. Tu mowca różne miejscowych interesów dotyczące się punkta ustawy cłowéj rozbiérał.

—— Posiedzenie dnia 5. lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu toczono daléj ogólne obrady nad wnioskiem do ustawy cłowéj. P. Anisson Duperré miał najprzód głos. Po nim dali się jeszcze słyszeć pp. Emil de Girardin, Lherbette i Gauguier. Ostatni przy odchodzie poczty był jeszcze na mownicy.

Paryż dnia 5. lutego. Izba deputowanych zebrała się dnia dzisiejszego do biur swoich, dla rozpoznania wniosku do ustawy o tajnych funduszach. ' *Journal des Debats* czyni o tém następującą uwagę: »Od dawna już adres, tajne fundusze i budżet, są to trzy wielkie wypadki polityczne każdo-rocznych posiedzeń. Są one bojowiskiem, na którém walki stronnictw się odbywają. Podobne rozprawy krążą zwykle około ogólnéj polityki, a głosowanie wtedy nazywa się słusznie głosem zaufania. Połączenie w biurach i mianowanie komisyi, mającéj polecenie tajne fundusze rozpoznać, wznieca zwykle ruch niezwyczajny. Dzisiaj sprawa ta dosyć spokojnie przeszła.«

Komisyja mająca polecenie rozpoznać wniosek do ustawy o tajnych funduszach, składa się według nastąpionego w dniu 4. b. m. wyboru w biurach, z pp. Leclerc, Bonnefonds, F. Delessert, Jouffroy, Schneider, Jacqueminot, marszałka Sebastiani, Denis i Fulchiron, którzy wszyscy do stronnictwa konserwacyjnego należą. Niejakie znaczenie ma mianowanie pp. Schneidera i Denisa, którzy w rozprawach o obwarowaniu przeciw p. Guizotowi występowali.

Pana de Lamartine obrano prezydentem a pana Dumon sekretarzem komisyi, któréj polecono rozpoznanie wniosku do ustawy o własności literackiéj.

Pomiędzy przeciwnikami obwarowania Paryża *Journal du Commerce* najostrzéj występuje. Oto wyciąg z jego artykułu: »Intryga, wiarołomność, wykrzywienie *faktów*, sprzysiężenie się najsprzeczniejszych namiętności, odniosły w izbie zwycięztwo nad rozumem i zdrowym rozsądkiem. Dzień piérwszy lutego będzie dniem nieszczęścia' w rocznikach dziejów naszych. Nigdy jeszcze od roku 1789. nieszczęśliwsza uchwała izby nie zasmuciła umysłów i nie zagroziła instytucyjom naszym większém niebezpieczeństwem. Ojcowie nasi zburzyli jednę bastyllę, my ich 94 wystawiamy. Otoż skutek, jaki rewolucyja lipcowa po latach dziesięciu odnosi: Francyja upokorzona, Europa tryumfująca, Wschód wpływowi naszemu wydarty, bandera nasza Rozasowi pokłon bijąca, a w nagrodę za to punkt środkowy przemysłu i cywilizacyi świata opasany nasrożonym działami murem! PP. Thiers, Guizot i Barrot ustaliwszy zasadami parlamentarskiemi znaczenie swoje przy wyborach, zasady te zagrzebali teraz w przekopach warowni Paryża, i miasto owego rządu reprezentacyjnego, za który im większość zapewniono, dają nam na blokadzie i działach opartą dyktaturę wojskową. Ustawa ta jest dziełem p. Barrota; należy ona do niego i mieć będzie jego nazwisko. Sto głosów środka izby opuściło w téj sprawie dwór i ministrów; p. Barrot zjednał im za to 60 do 80 innych; 37 głosów rozstrzygnęło smutne zwycięztwo. Tak więc ustawę tę panu Barrotowi winniśmy. P. Thiers podstępną zwinnością swoją umiał się ukryć za nim; on korzyść z tego odniesie, ale Barrot odpowiedzialność z nim podzieli.« *Journal du Commerce*

jest organem najdalszéj lewéj strony. — Legitymistowska *Gazette* powiada: »Wypadkiem najwięcéj uderzającym jest polityczne przeistoczenie się pana Thiersa. Człowiek ten, który zaskarzeniem był zagrożony i niedawno jeszcze u stóp mownicy płakał, jest teraz królem izby. Panów Guizota i Barrota na pasku powiódł za sobą, i ministeryjum Soulta powtórnie udowodnił, że pióro dziennikarza mocniejsze jest niźli oręż marszałka. Wkrótce dowiémy się, co to znaczy pana Thiersa podźwignąć. Wprowadził on do izby ów zamęt, jaki panował we Francyi w ciągu jego ośm-miesięcznego ministeryjum. Rząd nie zajmie przeto owego mocnego stanowiska, jakiego w szańcach i przekopach szukał. Podobnym jest on do suchotnika, który się pancérzem okrywa, dla nadania sobie pozoru siły i dla zwalczenia choroby. Mieliśmy Napoleona wojny i Napoleona pokoju; p. Thiers jest Napoleonem wydatków.« — Do ultra-konserwacyjnéj partyi Lamartina i t. p. należący dziennik *la Presse*, nazywa ustawę o obwarowaniu Paryża nieszczęsną, i wyraża się, że jéj przyjęcie utrzymało się tylko kosztem honoru i godności połączonych ku jéj wsparciu stronnictw.

Słychać, że pp. Pasquier i Decazes, jakoteż inni wpływ mający parowie francuzcy, okazują się pod względem ustawy o obwarowaniu bardzo nieprzyjaznymi.

Paryż d. 6. lutego. Jedno z pism tutejszych powiada: »Mamy wszelkie powody do wierzenia, że powtórne połączenie się między pp. Soultem i Guizotem, nie długo trwałém będzie, jeżli już między nimi do wojny nie przyszło. Od dwóch dni rozchodzą się na giełdzie i wznaczniejszych salonach politycznych co-raz nowe wieści o rozwiązaniu gabinetu. Lubo przypuszczenie te jest niejako jeszcze zawcześném, zdaje się być jednak rzeczą pewną, że się niektóre odmiany w ministeryjum przygotowują. Marszałek Soult wznosi nowe skargi na pana Guizota i zarzuca mu, że on właściwie robi się prezydentem rady i najważniejsze nowiny polityczne przed nim ukrywa. Wiadomo jak zawistnie czuwa marszałek Soult nad najmniejszą z swych prerogatyw, i zdaje się, że go to bardzo dotknęło, iż teraz rada ministrów u pana Guizota się zgromadza. W piérwszych miesiącach po składzie ministeryjum radę ministrów zwoływano zawsze do Tuileryjów, chcąc przez to uniknąć zatargów między pp. Soultem i Guizotem; lecz od dni kilku ministrowie, wyjąwszy ich prezydenta i z wielkiém tegoż zmartwieniem, zbiérają się u pana Guizota. Kilka dzienników twierdzi, że marszałek Soult chce się swego współzawodnika pozbyć, i panów Humanna, Martina du Nord i Guizota, panami Passy, Dufaure i Schneider zastąpić. Marszałek objąłby wtedy wydział spraw zagranicznych, a jenerał Schneider otrzymałby ministeryjum wojny.«

Uważają, że p. Molé, który od składu ministeryjum z dnia 29. października częste z panem Guizotem miał związki, od niejakiego czasu z umysłu go unika.

Pomiędzy spekulantami w *Café de Paris*, wczoraj wieczorem rozchodziła się także wieść o zmianie ministrów.

P. Humann ma co-dzień prawie w swém ministeryjum narady z jeneralnym dyrektorem banku Francyi. Zapewniają, że chodzi o warunki, pod któremi nowa pożyczka 450 milijonów ma być zawartą.

Giełda d. 6. lutego. Renty ciągle dzisiaj na sprzedaż wystawiano, które co-raz więcéj spadają. Mówiono wiele o nowéj pożyczce, która miasto 450 milijonów, jak z początku głoszono, ma być teraz do 700 milijonów podwyższoną.

Dnia 6go b. m. w południe odbyła się w kościele inwalidów religijna i wojskowa uroczystość przeprowadzenia trunny Cesarza, którą z katafalku, będącego w środku kościoła, do kaplicy St. Hieronima przeniesiono. Kaplica obita była fioletowym aksamitem, orlem cesarskim i herbami przyozdobionym. Marszałek Moncey, gubernator inwalidów, sztab jeneralny hotelu, członkowie komisyi z St. Heleny i wielu urzędników z ministeryjum wojny było obecnych. Nabożeństwo żałobne odprawił jks. Ancelin, proboszcz kościoła *St. Louis des Invalides*. Dwudziestu pięciu podoficerów korpusu inwalidów, wszyscy z dekoracyjami lipcowemi, zaniosło trunnę z katafalku na przeznaczone jéj miejsce. Dwudziestu oficerów od inwalidów, także kawalerów orderu lipca, towarzyszyło trunnie ze spuszczonemi ku ziemi szpadami. Więcéj niż 2000 inwalidów zebrało się w kościele. Szpadę z pod Austerlitz położył na nowym grobie marszałek Moncey, który na tę uroczystość nieść się kazał.

Piszą z Toulonu pod dniem 1. lutego: »Odkąd odpłynęła dowodzona przez admirała Hugon flotylla, nic więcéj nie słyszeliśmy o niéj i nie wiémy, ażali wypełniła tajne w sprawie narodowéj posłannictwo. — Mówią o posłaniu do Afryki trzech nowych pułków, a zwłaszcza dwóch do Algiéru, jednego do Bony. Jenerał Bugeau ma mieć zamiar w miesiącach maju lub czerwcu przedsięwziąć wielką wyprawę, dla udowodnienia Abd-el-Kaderowi, że nie przybył do Afryki, by z nim w układy wchodzić. Gdy ugnie potęgę Emira i większą część

plemion podbije, chce się dopiéro zająć kolonizacyją w większym obrębie.«

Szwajcaryja.

O uchwaloném znaczną większością głosów zupełném przejrzeniu konstytucyi w kantonie Lucerny, donieśliśmy w przeszłéj Gazecie naszéj. O wypadku tym czytamy w *Allgemeine Zeitung*, w liście z Zurychu pod dniem 2. b. m. między innémi, co następuje: »Nie tylko w interesie kantonu Lucerny, ale nawet w interesie całéj Szwajcaryi, życzyć należy, aby całe rozwikłanie téj sprawy prawnym tudzież ile możności spokojnym sposobem daléj się odbywało. Tylko w ten sposób będzie można umiarkować przesadzone dążności i tak burzliwe rozsprzęgające usiłowania rewolucyjne jakoteż górę biorącą władzę ultra-montanistów powściągnąć. — Kanton rządzący nie wyznaczył jeszcze dnia nadzwyczajnego Sejmu; jednakże, iż to nastąpi, nadzieja jeszcze nie spełzła.«

W liście z Solury pod dniem 30. stycznia w *Allgemeine Zeitung* donoszą: »Kanton nasz temi dniami jest wielkiém bojowiskiem wyborów. Podług nowéj konstytucyi naszéj, połowa członków wielkiéj rady pośrednio przez lud, druga zaś bezpośrednio przez kolegija wyborcze powinna być obraną. Pośrednie wybory odbyły się ostatniego wtorku, to jest: d. 26. b. m. Miasto Solura uskuteczniło wybory nieco mieszane. We czwartek d. 28go odbyły się mianowania mężów wyborczych, którzy w przyszły poniedziałek drugą połowę wielkiéj rady mianować mają. Jak niedorzecznym jest ten system wyborów, nauczyło tą razą doświadczenie w niewątpliwym sposobie. Miasto Solura mianować miało 92 mężów wyborczych, którzy potém trzech członków do wielkiéj rady obrać byli powinni. Na mianowaniu rzeczonych 92 mężów wyborczych obywatele tutejsi spędzić musieli pół trzecia dnia, każdą razą od ósméj zrana aż do siódméj godziny w wieczór, podczas gdy pośrednie mianowanie trzech wielkich rad byłoby się w pół dnia odbyło. Prawda, iż obiedwie partyje na tych trzechdniowych wyborach z wielką się zaciętością z sobą ścierały. Prawie wszyscy mający głos obywatele mieli udział w téj walce. (Osiedli bowiem podług nowéj konstytucyi także w miejscu swego pomieszkania głosować nie mogą). Zwycięztwo odnieśli konserwatyści, tak, iż tą razą spuścić się można, że w przyszły poniedziałek tutejsze *kolegium* wyborcze trzech jawnych konserwatystów do wielkiéj rady mianować będzie. Jestto chlubnie dla partyi opozycyjnéj w kantonie Solury, że ani uwięzieniem swych naczelników, ani wojskowemi przygotowaniami, ani też głosowaniem o konstytucyję zastraszyć się nie dała, i że z ponowioną usilnością pomyślność swą w wyborach upatrywała. — Wczoraj dnia 29. została istotnie znaczna ilość uwięzionych na wolność wypuszczoną. Utrzymują powszechnie, iż tylko ci w więzieniu pozostaną, którzy założonego przez zgromadzenia narodowe komitetu członkami byli.«

W. Księztwo Poznańskie.

— *Z Poznania dnia* 1. *lutego.* —

W Zbąszyniu udało się gorliwym zabiegom tamecznego chirurga powiatowego La Roche, utworzyć towarzystwo, mające na celu zmniejszenie używania wódki, które już dosyć w zakresie swoim dokazało i więcéj jeszcze dokazać rokuje. Dnia 27go stycznia b. r. obchodziło towarzystwo to pó raz piérwszy rocznicę swego założenia. Dyrektor onegoż przeczytał bardzo licznie zebranym członkom obszerny raport o czynnościach towarzystwa, który drukiem ogłoszony będzie. Okazuje się z niego, że towarzystwo liczyło na końcu piérwszego roku 230 rzeczywistych członków, a między tymi 37 walnych niegdyś pijaków, którzy całkiem nałogu swego zaniechali. (*G. Poz.*)

Królestwo Polskie.

W *Kuryjerze Warszawskim* z d. 7go b. m. czytamy następujące podania statystyczne: W Warszawie w roku zeszłym było ulic brukowanych 125; niebrukowanych 98; latarń miejskich 644; ogrodów do przechadzki rządowych 5; ogrodów takichże prywatnych 17; placów publicznych 12; placów targowych 15; teatrów 4; resurs 2; ujeżdzalni rządowych 5; pałaców cesarskich 3; domów murowanych rządowych 53; prywatnych 1690; domów drewnianych rządowych 3; prywatnych 1124; hoteli 17; domów zajezdnych 24; restauracyj 13; traktyjerni 43; bilardów 80; cukierni 35; kawiarni 149; szynków 716; magazynów drzewa: rządowy 1, prywatnych 37.

Dnia 29. z. m. w mieście Zawichoście, zakończył dni życia cnotliwego i pracowitego Ignacy Neuburg, emeryt, były rektor szkół w Lublinie, mając 69 lat wieku.

Rossyja.

Ukazem Cesarskim z d. 5go (17.) stycznia, prałat Ks. Paweł Rawa, mianowany jest rzymsko-katolickim biskupem w Mińsku.

O rozpoczęciu kontraktów dubieńskich jest wiadomość: zjazd dość znaczny, za-

bawy rozpoczęte; był bal, kassyno i koncert, w którym śpiewała jedna z celniejszych artystek.

Turcyja.

Z nad granicy tureckiéj d. 28go stycznia: »Wiadomość o zupełnéj uległości Mehmeda Alego, miała w Konstantynopolu, a mianowicie w seraju Sułtana, nie bardzo pomyślne sprawić wrażenie, gdyż są tego przekonania, że dziedzicznego Mehmedowi Alemu nadania Egiptu można było łatwo uniknąć. Nieprzyjazny ten sposób myślenia może mieć złe skutki dla tureckiego ministra spraw zagranicznych, Reszyda Baszy, gdyż potężna partyja, będąca za wszystkiém co dawne, a która *Hattyszeryf* z Guilhany z dziejów Państwa Otomańskiego wykreśliłby rada, partyja nienawidząca ministra, nie zaniedba bez-wątpienia użytkować z panującego przeciw Reszydowi Baszy sposobu myślenia, by zasłużonego męża tego od osoby Sułtana oddalić.«

Egipt.

Pisma francuzkie donoszą z Alexandryi pod dniem 23. stycznia: »Odpłynięciu floty tureckiéj piękna sprzyjała pogoda. Cztéry statki parowe zajęte były holowaniem okrętów z kotliny, co z wielkim szło pospiechem. — Przez telegraf z Kahiry nadeszła tu onegdaj wieczorem wiadomość, że Ibrahim Basza przybył do Ramy, miejsca około sześć godzin od Gazy odległego.«

W inném doniesieniu francuzkiém z Alexandryi piszą: »Anglicy używają zupełnego tryjumfu. Walker Basza i adjutańci jego jeżdżą wszędzie na koniach Wice-Króla i na jego wyzłacanych siodłach. Komodor Napier wozić się każe w powozie Boghos Beja, a Arabowie patrząc na to wszystko, mówią teraz jak naturalna, że nie ma nic wielkiego w świecie, coby od Anglików nie pochodziło.«

Według gazety *Malta-Times*, Soliman Basza z artyleryją armii syryjskiéj, jakoteż w 8000 konnicy i 8000 piechoty, przybył szczęśliwie do Kahiry. Ibrahim przebywał w Jaffie, gdzie oczekiwał nań statek parowy Wice-Króla *Nil*, dla odwiezienia go z powrotem do Alexandryi. —

NOWINY LWOWSKIE.

Dnia 16. b. m. dany był przez wydział dam Towarzystwa dobroczynności bal na Strzelnicy. Gościły na nim najznakomitsze osoby naszéj stolicy i całe zgromadzenie niemal z czterystu osób złożone było. Damy wydziału i sekretarz Towarzystwa, przyjmowali przy wnijściu dy sali przybywających gości, którzy przeszło w dwiestu pięćdziesięciu powozach się zjechali. Gustownie i trafnie udekorowana sala była bardzo rzęsisto oświetlona. Co do kwoty, która z tego balu wpłynęła, wstrzymujemy się tą razą od wszelkich doniesień, ponieważ samo Towarzystwo dobroczynności takową wkrótce do powszechnéj wiadomości podać nie zaniedba. — W Tarnowie dnia 4. b. m. dali bal podoficérowie tamtejszéj załogi. Zabawę tę zaszczycili swą obecnością: c. k. radca gubernijalny i starosta Breinl, jenerał major Bechtold, korpus oficérów, książę Władysław Sanguszko, tudzież wielu Obywateli. Y***

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków. Ceny zboża na naszéj targowicy publicznéj dnia 9. lutego r. 1841, były według jakości ziarna następujące: korzec pszenicy od 17 zł. gr. 10 do 18 zł., żyta od 14 do 16 zł., jęczmienia od 11 do 13 zł., owsa od 9 do 10 zł., grochu od 13 do 14 zł., rzepaku 28 zł. pols. (*Gaz. Krak.*)

Londyn d. 2. lutego 1841. Na naszych główniejszych targach zbożowych prowincyjonalnych w ostatnim tygodniu, pokup zboża szedł bardzo ozięble. A tak powszechne oczekiwanie, iż za ustaniem mrozu, handel żywszym być zacznie, nie ziściło się.

Tu w Londynie na najprzedniejszéj angielskiéj pszenicy postąpiono o 1 do 2 szylingów na kwaterze. I na zagraniczną pszenicę pokup był nieco lepszy — i ceny trzymały się stale.

Wełny kolonijalnéj obrót jest dość dobry, i po cenach nieco podwyższonych. Z Liwerpola, jakoteż z różnych dystryktów rękodzielniczych angielskich donoszą: iż wełna do czesania przydatna (*Kammwolle*) jest poszukiwana i nieco w cenie podniosła się. (*Preus. Hand. Zeit.*)

TEATR POLSKI.

Jutro: *Na dole i na piérwszém piętrze*, czyli: *Igrzysko losu*, widowisko sceniczne w 3 aktach.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) (*Dod. Nad.*)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 21. Gazety Lwowskiéj.

Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy

we Lwowie wychodzący.

Redaktor **Tygodnika rolniczo-przemysłowego** pan Kochański, wezwany listownie do ogłoszenia powodów, dla których podwyższył przedpłatę na swoje pismo, — umieścił tenże list i swoję nań odpowiedź w **Tygodniku rolniczo-przemysłowym**. Wezwani od pana Kochańskiego do powtórzenia téj korespondencyi w naszéj Gazecie, pospieszamy z tém najchętniéj.

Redakcyja Gazety Lwowskiéj.

List do redaktora **Tygodnika rolniczo-przemysłowego.**

Mości Redaktorze!

Będąc gorliwym przyjacielem krajowej oświaty i przyczyniając się chętnie do rozszerzania wiadomości, osobliwie tych, które mają na celu ulepszenie gospodarstwa, miło mi było, że po śmierci pana Kasperowskiego, *Tygodnik* znowu zaczął wychodzić. Przyznaję też, że niepoślednie dajesz WPan dowody gorliwości, aby to pismo dla ziemianów było użyteczne; dowiodłeś także, żeś się należycie nad stanem pieniężnym kraju zastanowił, gdyś za objęciem Redakcyi cenę z 10 na 8 zr. mon. kon. zniżył i przedpłatę półroczną zaprowadził. Miałem nadzieję, że przez ten krok, co raz bardziej liczbę swoich prenumeratorów WPan powiększysz, i ztąd nabędziesz środków do nabycia potrzebnych materyjałów dla swego pisma. Cieszyłem się w duchu, że nareszcie usuniesz WPan zawadę, która najbardziej pismom naszego narzecza do liczniejszego ich kupowania stała na przeszkodzie, iż w porównaniu zagranicznych nazbyt są drogie. Lecz jakież było moje zadziwienie, gdy zamiast stopniowego zniżania przedpłaty, znowu takową znacznie podwyższyłeś. Wstrzymuję się od wszelkiego sądu, jednak wnosić muszę, że *Tygodnik* WPana na słabej musi być oparty podstawie, kiedy się widziałeś zmuszonym do usunięcia korzyści, swoim prenumeratorom danych.

Nie bierz mi więc WPan za złe, że go w téj mierze pismem mojém zatrudniam i zapytuję: jakie mogły zajść powody do takiego zwrotu rzeczy, który widocznie dla WPana jest niekorzystny, albowiem z powodu wysokiej ceny co raz mniej znajdziesz odbytu. Okolica nasza z prawdziwym udziałem odczytuje prace WPana i pragnie, ażebyś swe pismo zawsze w tym duchu wydawał; ale w słusznej jest obawie, że będąc tak drogiém, nadal z niego korzystać nie będzie mogła.

Upraszam WPana, abyś nam w *Tygodniku* zechciał udzielić powodów, dla których musiałeś przedsięwziąć podwyższenie prenumeraty i uchylić półroczną przedpłatę. Krok ten albowiem odwrócił WPanu wielu prenumeratorów, osobliwie między duchownymi, którzy od Nowego Roku zamyślali *Tygodnik* trzymać.

Zostaję i t. d. J. R.

Odpowiedź Redaktora.

Miło nam jest że szanowny korespondent podał nam sposobność, wytłumaczyć się z naszego postępowania względem podwyższenia ceny i uchylenia półrocznej przedpłaty za *Tygodnik rolniczo-przemysłowy* na rok bieżący. Żeby zaś to tłumaczenie było gruntowniejszém, potrzeba nam się zwrócić aż do téj pory, w której się *Tygodnik* pojawił.

Zmarły pan Kasperowski obok 150 prenumeratorów w pierwszym roku i 156 w drugim, znalazł jeszcze pomoc w zasiłkach pieniężnych od pewnego znakomitego w kraju naszym obywatela i od pewnéj obywatelki; trudniąc się też urządzeniem gorzeln i cukrowni, większą miał sposobność tak tym, którzy go potrzebowali, jakoteż tym, których w częstych po kraju podróżach widział, uczestnictwo do prenumeraty zalecać; atoli pomimo takiej sposobności nie mógł wyższej nad podaną liczbę prenumeraty uzyskać. Przychód złaskawemi datkami pieniężnemi wynosił zatem (jak to z rachunków mogliśmy dociec) do 1800 zr. m. k. Jakież były wydatki? oto za druk z korektą 924 zr., za książki i pisma czasowe 145 zr., drzeworyty 47 zr., litografije 58 zr., utrzymanie pisarza i tłumacza 300 zr., księgarzom za zbieranie prenumeraty 15/100, czyni 102 zr., uwiadomienia, opłata taks rządowych, karty prenumeracyjne, przejażdki 150 zr., wydatków razem 1724 zr., przychodu 1800 zr., mogło zatem 76 zr. m. k. zostać zysku. Tak niekorzystny skutek zmusił go szukać pomocy u Wysokiego Wydziału Stanów krajowych, ale w tém śmierć go zaskoczyła. Z Redaktorem pismo też byłoby upadło, gdyby p. Piotr Piller nie był dalszego wydawania na siebie przyjął. Wezwany do téj pracy zaproponowałem przedpłatę zmniejszyć i półroczną prenumeratę zaprowadzić, sądząc tak jak nasz szanowny korespondent, że im taniej się to pismo będzie dawać, tém większy znajdzie odbyt: tanność bowiem towaru użytecznego mnoży kupujących; lecz te polityczno-ekonomiczne teoryje nie sprawdziły się na naszym *Tygodniku*, obrachowawszy się bowiem przy końcu roku zastraszający okazał się ubytek; rzecz też łatwa do poję-

cia, nie było jak 134 prenumeratorów, więc o 22 mniéj niż miał p. Kasperowski, zniżyło się przedpłatę o 2 zr., żadnego też Redakcyja datku nie otrzymała i nierównie większe na pisma ekonomiczne i przemysłowe, nareszcie na podróż do Berna miała wydatki; te więc o połowę znacznie przychód przewyższyły, nie licząc w to honoraryjum Redaktora, który przypuszczony do połowy zysku czystego, gdy tego nie było, nadzieją na przyszłość cieszyć się mu pozostawiono. Taki stan rzeczy zmusił wydawcę do przywrócenia pierwotnéj za *Tygodnik* ceny, gdyż nie chce być na większe straty narażony.

Co do uchylenia półrocznéj przedpłaty, takowéj było zbyt mało i ci po upłynioném półroczu prenumeraty nie odnowili; przeto wydawca tyleż exemplarzy za pół ceny stracił, gdyż drugiéj połowy exemplarzy tylko na makulaturę użyć może. Wreszcie *Tygodnik* jest pismem naukowém, równie po wyjściu jak w lat kilka może być użytecznym, więc albo przez przedpłatę całoroczną, albo kompletny po skończonym roku przedawać się powinien, inaczej przedsiębierca przez niestałość swoich prenumeratorów znaczną na exemplarzach szkodę ponieść musi; ostrzeżony zatém przykładem roku zeszłego, woli miéć raczéj mniejszą ale pewniejszą liczbę prenumeratorów.

Dla czego zaś pisma w naszém narzeczu pisane tak są drogie z tąd pochodzi, że oprócz *Gazety Lwowskiej* (mającéj przeszło 1000 prenumerantów) i *Lwowianina* (mającego przeszło 800), żadne pismo czasowe ani dzieło nie mogło wyżéj nad 500 exemplarzy być nałożone; każdy bowiem arkusz druku bez ubocznéj expensy kosztuje u nas mniéj więcéj 15 zr. m. k., potrzeba zatém przedać najmniéj 250 exemplarzy, ażeby koszta druku zapłacić, resztę zaś 250 exemplarzy powinny honoraryjum i zysk wydawcy przynieść; atoli rzadko się wydarza, żeby wszystkie exemplarze mogły być przedane, a jeżeli to nastąpi, to nie prędzéj jak w pięciu lub ośmiu latach. Wydawca więc ogromne koszta rozkłada na piérwszą połowę przedać się mającego dzieła i cieszy się nadzieją, że druga połowa choć w części sprzedana, wynagrodzi go za jego pracę. Doświadczoném zaś jest, że rzadko się trafia, aby nad 250 exemplarzy dzieła jakiego się rozprzedało; dla tego też tak mało jest u nas przedsiębierców do nakładania dzieł, a autor zwykle ubogi, jeżeli nakład na siebie przyjmie, nie może się obejść bez prenumeraty, téj zaś nie zbierze więcéj jak 150 do 180, więc tylko tyle, ile koszta druku wyniosą; ale za pracę nie znajdzie wynagrodzenia, a ztąd i dzieła drogie i piszących mało. Inaczéj się dzieje z pismami niemieckiemi, z których każde kilka a nawet kilkanaście tysięcy ma abonentów, tam koszta rozdziela nakładnik na 1000 lub 1500 exemplarzy, tym sposobem abonentów nie wiele kosztuje, a jednak wydawcy wielki zysk pobierają. U nas zaś w spisie prenumeratorów zawsze jedne i też same stoją nazwiska, i należą one do osób, które gorliwie krajową literaturę wspiérać usiłują; lecz ich liczba nie dosięga nawet 200 i pomimo swéj gorliwéj dążności, nie są w stanie ani wydoskonalenia ani nawet utrzymania się pism peryjodycznych osiągnąć. Wychodziły już u nas pisma gospodarskie, wychodził i *Ziemianin*, pismo, któremu zalet odmówić nie można, nawet i téj, że było tanie, przecież z przyczyny złego odbytu upaść musiał. Miałażby to tylko być wina pośledních wiadomości autorów — lub drożyzny pism? — nie — prawdziwa przyczyna jest ta, że u nas mało znajduje się osób, któreby posiadały przygotowawcze i niezbędnie do wiejskiego gospodarstwa potrzebne wiadomości, jakiemi są fizyka, chemija, agronomija, mineralogija, weterynaryja, mechanika, botanika, teoretyka gospodarcza i t. p. Któż nie wié jak mała liczba młodzieży oddaje się przy wszechnicy ustalonéj nauce gospodarczéj; ci objąwszy kiedyś po ojcach swoich gospodarstwo, trybem tylko empiryzmu umieją je prowadzić; dla takich pisma gospodarcze są przedmiotem urągowiska i nudów. Możesz więc w takim stanie rzeczy *Tygodnik* być poszukiwany, a cena mogłażby mu przeszkadzać do nabycia abonentów, jeżeliby podobną jak Niemcy miał liczbę teoretycznie i praktycznie obuczonych gospodarzy? W stosunku ludności Galicyi i liczby prenumeratorów, jeden exemplarz *Tygodnika* przypada na 38,000 mieszkańców!!

Rzućmy ten smutny obraz, — nie bylibyśmy go w całéj onegoż nagości poważyli się okazać, gdyby nas szanowny nasz korespondent w przeszłym numerze *Tygodnika* do tego był nie zmusił. Odpowiadamy mu więc jak najwyraźniéj, jak najotwarciéj: że opłata za *Tygodnik* dla tego została podwyższoną, gdyż koszta druku w proporcyi przychodu zbyt są wielkie na tak małą liczbę exemplarzy, którą można drukować; i gdyby wydawca przez dwa lata po téj cenie co piérwéj wydawał, straciłby kilka tysięcy złot. reń. w monecie. Że zaś liczba tych, którzy krajową literaturę wspierają, zamiast się powiększać, co raz bardziéj się zmniejsza, więc korespondent nasz p. R. już w wyobraźni słyszy nad biednym *Tygodnikiem* wznoszące się pienia *de profundis*. Lecz niech się uspokoi, choćby wydawca zachwiał się w swojém przedsięwzięciu, to ja go nie opuszczę; już się i tak wiele dokazało, że *Tygodnik* czwartego roku dożył; może przecież z czasem więcéj znajdzie on sympatyi, może udzielane rady w mowie ojczystéj lepsze u naszych gospodarzy znajdą ocenienie, może nareszcie utorują szczęśliwszemu i zdatniejszemu od nas drogę, do powszechnego uznania, że kraj tak obszerny i jedynie na rolnictwo skazany, bez przewodnika w gospodarstwie zostawać nie może. Niech się gospodarze nie zrażają tak małym na pismo datkiem, jeden dobry artykuł w ciągu roku, z korzyścią w gospodarstwie zastosowany, w dziesięćkroć się wynagrodzi.

Kto użyteczność tego pisma uznaje, pojmie także powody, dla których tak jest drogie, nie da się zrazić, i nadal je trzymać będzie; kto zaś utyskuje, ten go już i tak nie trzyma, a więc innéj w niem nie upatruje korzyści, jak tylko że teraz jest drogiém.

Na zakończenie, donoszę to: iż na rok 1841 zgłosiło się do dziś dnia tylko 43 prenumerantów na moje pismo.

Redaktor.